

ALICJA ŁAZUKA

ur. 1925; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	praca, międzymiastowa, komunikacja, Plac Litewski, ulica Zielona, ulica Staszica, przesłuchania, współpraca z UB, system komunistyczny

Pracowałam w międzymiastowej

Poszłam do pracy do międzymiastowej [centrali telefonicznej]. W budynku poczty na samej górze. Na Placu Litewskim, po drugiej stronie, tam gdzie jest poczta, to tam są te małe okienka takie, to właśnie tam. Pracowałam tak gdzieś koło dwóch lat. Ale miałam takie nieprzyjemne przejście. Przyszła koleżanka, która obok siedziała przy łącznicy, prosiła mnie, żeby ją zastąpić, bo ona chce iść do toalety. No więc ja wzięłam jej rozmowę na swój sznur i pilnowałam, kiedy ta rozmowa się skończy, bo się pisało minuty, ile każda rozmowa minut trwała. W związku z tym moją koleżankę, która też kiedyś siedziała na łącznicy, poproszono, żeby zastąpiła kontrolę, bo kontrola nas pilnowała. Była tak zwana kontrola, mówiło się tak o tej pani, pilnowała nas. I ona została zwolniona, bo miała jakieś sprawy do załatwienia. I ta moja koleżanka przyleciała i wyrwała mi ten sznur, co rozmowę miałam i powiedziała: „Zamiast swoje rozmowy łączyć, to pilnujesz cudzej? I rozłączyła mi tą rozmowę. A ja się odwróciłam, ponieważ ja nie byłam taka, żeby mnie na głowie można było kołki ciosać, ja sobie tam za bardzo nie dałam – odwróciłam się i powiedziałam: „Zapomniał wół, jak cielęciami był? Dopieroś siedziała przy mnie obok, łączyłaś, a już wielką kontrolę odgrywasz”. I ona mnie zaraportowała. Przez ten raport, że ona mnie zaraportowała, to znalazłam się na policji. Na drugi dzień przyszedłam do pracy o godzinie drugiej, była to godzina zmiany, i kontrola do mnie mówi: „Pani Łazuka, niech się pani nie rozbiera, ma pani wezwanie do policji na Zieloną”. Tam była policja na Zielonej, róg Zielonej a Staszica, jak się skręcało, to była tam policja. A ponieważ myśmy mieszkali pod dziewiętnastym na Krakowskim, to było bardzo blisko, więc ja mówię: „Dobrze”. Myślę - po co mnie wzywają? Po prostu nie miałam pojęcia. Ale po drodze, jeszcze na tyle pomyślałam mądrze, że poszłam na górę do domu – mąż wtedy był w domu, bo mąż pracował na kolei na zmiany, więc zmiana wypadła, że w domu był – poszłam na górę i powiedziałam: „Tadeusz, jestem wezwana do policji i nie wiem w jakiej sprawie. Gdyby mnie długo nie było, gdyby coś się ze mną stało, to

wiedz o tym, że byłam w policji”. I poszłam. Oczywiście przesłuchiwali mnie. Od drugiej, do godziny jedenastej w nocy. Bardzo długo. Jeden wychodził, drugi przychodził. Grozi mi cztery lata więzienia. -”Trzy w dobrym razie pani grozi. My pani to podarujemy, nie będziemy nic z tego robić, jak pani się zgodzi na współpracę z nami”. Ja mówię: „Pan chyba oszalał. Ja mam męża, dziecko i pan mi proponuje współpracę z wami. Absolutnie, w żadnym wypadku”. A on mówi: „No, to pójdzie pani siedzieć”. – „Trudno. Jak mi udowodnicie, że ja łącząc rozmowy zdradziłam tajemnicę służbową”. Bo ja podpisywałam tajemnicę służbową, bo tam szły rozmowy i wojskowe, i milicyjne, i cywilne, wszystkie, i ja te rozmowy łączyłam rzeczywiście. Ale ja nie znałam tych rozmów, nie słuchałam tych rozmów. „Jeżeli mi udowodnicie, to dobrze, to mnie skarżecie. A jeśli nie, to ja absolutnie z wami nie będę współpracować”. – „Ale, co pani to szkodzi. Będziemy się spotykać co dwa tygodnie, nikt nie będzie widzieć. Ja pani powiem co pani będzie robić”. – „Nie proszę pana. Na zdradę, na takie rzeczy, to pan mnie nienamówi. Absolutnie. Niech pan nawet nie próbuje”. I tak do godziny jedenastej mnie psychicznie zmęczyli. Ja się nie dałam jednak złamać, i puścili mnie. [To były] lata pięćdziesiąte.

Data i miejsce nagrania	2015-02-18, Lublin
Rozmawiał/a	Jacek Jeremicz
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"